Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 18 sierpnia 1929 r.** **Nr. 33.**

Nieszczęśliwy naród.

„Gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu“.
Łuk. 19, 42.

Naród izraelski, będąc ludem wybranym, znajdował się w łasce u Boga. W miłosierdziu swem wyprowadził Pan ten lud z domu niewoli, ziemi egipskiej, a zgodnie ze swą obietnicą, wprowadził go do ziemi, która odtąd miała się stać jego dziedzictwem. Bronił Pan swój naród przez mężów bohaterskich od napaści wrogów, wyniósł go wysoko ponad inne ludy ziemi. Jerozolima staje się nietylko stolicą Izraela, ale jednocześnie miastem pełnem łaski, gdzie Bóg objawia ludowi, z którym zawarł przymierze, swą świętość i wolę. Tam bywa głoszone słowo Boże, tam przynoszone bywają ofiary dziękczynne i błagalne, tam obchodzi naród wspaniałe uroczystości świąteczne, tam w imieniu Boga występują prorocy ze swymi obietnicami, przestrogami i groźbami. W Jerozolimie na wzgórzu Syjońskiem mieszka sam Pan wśród ludu swego w świątyni z marmuru i drzewa cedrowego połyskującej złotą kopułą w słoneczną dal, jakby symbol owego błogosławieństwa aaronowego: „niech rozjaśni Pan oblicze swe nad tobą i niech ci miłościw będzie“! Do Jerozolimy wreszcie wjeżdża jako król chwały, ale zarazem cichy i pokorny Mistrz z Nazaretu, tak jak go oglądał w widzeniu prorok Zacharjasz. A lud jerozolimski witał owego Mistrza pełen radości okrzykami: „Hosanna na wysokościach“!

Pomimo to, jednak ten naród sprzeniewierzył się Panu. Próżno ostrzega prorok: „Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu nieprawością, nasieniu złośliwych, synom skażonym. Opuścili Pana, do gniewu pobudzili świętego izraelskiego, odwrócili się nazad“! Lud ten stawał się coraz bardziej upartym i przekornym, pysznym i zarozumiałym. Cóż bowiem uczynili ze słowa Bożego duchowi przywódcy Izraela? Zbawiciel niejednokrotnie wypowiada swe groźne „biada“ w stosunku do faryzeuszów i zakonodawców, którzy brzemiona nieznośne ludzkich postanowień wkładają na barki ludu, sami zaś palcem ich ruszyć nie chcą, którzy, połykając wielbłądy, komara przecedzają, którzy zaniechali prawdziwą służbę Bożą, wprowadzając zaś różne bezduszne ceremonje zewnętrzne, przykazania Boże nogami podeptali. — A co uczyniono ze świątynią Pańską? Zamieniono ją w jakąś jaskinię wyzyskiwaczy i łupieżców, w kram handlarski. Co uczyniono wreszcie z prorokami? Naród pomordował ich za to, że mu błędy wytykali i nawoływali do opamiętania się. Gdy zaś Syn Boży przyszedł do tego ludu, jako swej własności, nie uznano go za Zbawiciela. „Jesteśmy nasieniem Abrahamowem i to nam wystarcza“! powtarzali żydzi w pysze bezmyślnej Chrystus Pan zaś nazwał ich synami szatana, niegodnymi obietnic Bożych. Dlatego znienawidzono go, prześladowano, w końcu zaś przybito do krzyża. W ślepej nienawiści i złości wypowiedzieli żydzi sami na siebie wyrok potępiający: „Jego krew na nas i na nasze dzieci“!

A Jezus płakał, gdy poraz ostatni przybył do miasta świętego. płakał nad losem jego: „Jak często pragnąłem zabrać dziatki twe, podobnie jak kokosz zbiera kurczęta pod skrzydła, ale wyście nie chcieli“!

Izrael odrzucił łaskę Bożą, spotkał go więc gniew Pański i zasłużona kara. Co Pan oglądał w proroczem widzeniu i przed czem ostrzegał, wypełniło się to w krótkim. czasie. W roku 70 naszej ery zbliżyły się pod mury Jerozolimy wojska cesarza rzymskiego, by ukarać żydów, którzy będąc niezadowoleni z obcej władzy usiłowali coraz to nowe wzniecić powstanie. Miasto zostało doszczętnie wzburzone, ze świątyni zaś przez pożar już zniszczonej nie pozostał kamień na kamieniu. Mieszkańcy Jerozolimy zostali pomordowani, ci zaś, którzy pozostali przy życiu, zostali zesłani do pracy w kopalniach, kilka zaś tysięcy zwłaszcza młodzieży popędzono, jako jeńców, do Rzymu.

Spełniły się wyroki Boskie nad tym ludem. Dziś mieszkają żydzi w rozproszeniu po całym świecie. U nas jest

ich kilka miljonów. Wrogi stosunek do osoby Zbawiciela przenieśli żydzi na całe chrześcijaństwo. Pomimo, iż wielu wśród nich, niezadowolonych z pokarmu duchowego, dostarczanego im przez własną religję, szuka prawdy i tęskni za zbawieniem, to jednak miljony tego ludu nieszczęśliwego, żyjąc w głębokiem zaślepieniu duchowem, nie znają Zbawiciela ani Jego ewangelji. Naród ten i dziś nie wie jeszcze, co służy ku pokojowi jego. Zbawiciel na krzyżu modlił się za Żydów: „Ojcze daruj im"! O nawróceniu się swych braci według ciała, modlił się również apostoł Paweł. Praca więc nad nawróceniem żydów może liczyć na powodzenie. Naszym obowiązkiem w większym stopniu niż jakiegokolwiek innego narodu byłoby zainteresować się sprawą misji wśród żydów, otoczyć tę misję miłością i należytą opieką.

Pilica. *Ks. Jan Winkler.*

Lenin przeciwko Chrystusowi.

Dzień 1 maja i Wielkanoc w Rosji Sowieckiej.

„Rigasche Rundschau", dziennik niemiecki, wychodzący w stolicy Łotwy, w numerze z dn. 31 maja przynosi pod powyższym tytułem artykuł, z którego podajemy wyjątki do wiadomości naszych czytelników.

Był to prawdziwie „pijany tydzień". Zaczęło się w poniedziałek dn. 29 kwietnia. Po ulicach pędziły samochody, ubrane czerwono, obwożąc oficerów policji politycznej (G. P. U.). W gorączkowym pośpiechu stara się ludność przystroić domy girlandami z zieleni, lampkami kolorowemi i czerwienią. Następnego ranka miasto ma wygląd taki, jak gdyby przelała się przez nie rzeka krwi, która przylgnęła do tynkowanych ścian skrzepłemi plamami. Wpoprzek jezdni widać było zawieszone na ulicach liczne wstęgi czerwone z krzyczącym napisem, podającym hasło dnia: „Niech żyje pierwszy maj"! „Niech żyje proletarjacka rewolucja wszechświatowa"!

Na placach wzniesiono kubistyczne pomniki rewolucji, obok których widnieją napisy: „17 i 7"! Ma to znaczyć: obniżenie kosztów produkcji o 7% i podwyższenie wydajności pracy o 17%. Do gmachu rządowego prowadzi aleja poglądowej statystyki: białe i czerwone sześciany przedstawiają rozwój przemysłu, od 100% do 127% i upadek produkcji rolnej ze 100% do 94%. Wieczorem kolumny, sześciany i domy skąpane w świetle. Błyszczą ogniste liczby: „100 i 127" — „17 i 7"! „Niech żyje wszechświatowa rewolucja proletarjacka"!

Noc na dzień 1 maja pełna ruchu i naprężenia. Manewruje wojsko. Ze śpiewem przeciągają w ordynku kolumny robotników, z karabinami na ramionach. O godz. 6-ej rano „obywatele" są już na nogach. Na dziedzińcach fabrycznych, na korytarzach biur i urzędów, w sieniach domów zbierają się i formują się w grupy, Jak małe strumienie spływają na ulice i łączą się z olbrzymim tłumem, tworzącym pochód majowy.

Każda „jaczejka" pochodu ma swe wyznaczone z góry zadanie. Oto grupa aktorów siada do samochodu ciężarowego. Są przebrani i ucharakteryzowani jako przedstawiciele dawnego regimentu. Przed nimi przesuwa się zwolna w ciężkich kajdanach inna grupa aktorów — to przestępcy polityczni z czasów carskich, obecni władcy, eskortowani przez operetkowych kozaków. Dalej kołysze się olbrzymia, czarna trumna, w której spoczywa ogromna butla wódki, z krzyżem zamiast korka; niby pienia pogrzebowe, rozbrzmiewają przy trumnie kuplety, śpiewane przez popów. W innem miejscu widać dziwną trójkę: Piłsudski, Mussolini i Chamberlain. Mussolini z krzyżem na czole i ze szczęką buldoga. Tłumy ludzi przelewają się bez końca, tu i ówdzie — orkiestry oraz samochody karnawałowe. Pochód trwa 4 godziny. Odrażające wrażenie sprawiają oddziały uzbrojonych kobiet w czerwonych chustach na głowach: kredowo białe, pudrowane twarze, z grubo nałożoną szminką na wargach, koloru krwi.

Pochód wylewa się za miastem na bezbrzeżną płaszczyznę lotniska. Rząd zasiada na drewnianej trybunie — pstre koszule bluzy, wygląd wyszukanie proletarjacki. Odbywa się parada czerwonej armji. Ale „miecz rewolucji" nie wydaje się dzisiaj ani wyostrzony, ani groźny. Podstawa żołnierzy niedbała, z pod wysokich chełmów z gwiazdą czerwoną spoglądają twarze włościańskie, dobroduszne. Sensacja — na czele jednego bataljonu podstawny, elegancji oficer „wybija" nogami marsza paradnego na pruską modłę. Istnieją więc jeszcze i takie rzeczy.

Dnia 2 i 3 maja panuje cisza grobowa. Sklepy zamknięte. Do 6 maja trwają święta! Rankiem 4 maja zaczyna się nieznacznie coś nowego, nabiera zarysów coraz wy-

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

(Ciąg dalszy).

Ojciec życzy sobie, by Elza zaczęła obcować z innymi młodymi ludźmi i dlatego proponuje, by podczas Narodzenia Pańskiego pojechała do nadleśnego, do Egevang i na wieczorek taneczny do Skovholmu. Może się już teraz spokojnie ubrać na biało, — mówi, ale ona na to nie może się zdecydować. Ilekroć przygląda się białemu stanikowi ze wszystkiemi temi kwiatkami weselnemi, które wyhaftowane zostały Matki rękami, łzy cisną się jej do oczu. Ach, te ręce i kwiaty — pogrzebane, pogrzebane!

Wujostwo zaprosili ją znowu na zimę; lecz teraz nie namawia jej ojciec, chociaż sama gorąco tego pragnie. Ale ona wie, że nie może ani przeszkodzić Pawłowi w powrocie do domu, ani na możliwość spotkania się z nią narazić, i dlatego odpisuje: „Nie dziękuję".

Motylda dokłada wszelkich sposobów, by ją namówić do przyjazdu, głównie dlatego, że Elza jest ogniwem między nią a Skovholmem. Zresztą koresponduje Matylda bardzo często bezpośrednio z Frycem i jest dobrej myśli co do przyszłości.

— „Mama stosuje tę samą taktykę", — pisze ona, — „co i ów stary mądry człowiek gdzieś tam w historji powszechnej, który stale powtarzał: „Sądzę właśnie, że należy zburzyć Kartaginę". Powtarza ona mianowicie ciągle: „Co to wszystko pomoże? Zwłaszcza w naszych czasach?" Ojciec wkrótce przekona się, iż na nic się nie zda wszystek jego opór.

Mama jest rozsądna, ona rozumie, że Fryc, jeśli się tak stanie, jak głoszą buddyści, którzy są dziś w modzie, może w swej dziewiątej lub dziesiątej reinkarnacji stać się ascetą, co się jednak na tej kuli ziemskiej i w tym bycie napewno nie stanie; dlatego byłoby naprawdę nierozsądnie czekać na to, zwłaszcza, że się pragnie wydać swe córki zamąż, a mama jest rzeczywiście na tyle dobra, że życzy sobie tego bardzo. Ojciec za to mniema, że ponieważ sam się dawno ożenił i pod tym względem zebezpieczył, ma tego już dosyć, to i ze wszystkimi innymi musi być tak samo, a zwłaszcza z jego córkami. Nie umie już dalej spojrzeć, jak na koniec swego nosa, i chociaż ten jest dość długi — tak, że jestem wdzięczna swemu Stwórcy, iż uchronił mię od tego dziedzictwa, to jednak jako widnokrąg jest on nieco za krótki i zaograniczony.

Przypada przecież dwuch mężczyzn na jedną zwykłą kobietę, a tu stoją dwie niezwykłe kobiety wobec jednego biednego, głupiego rektora, dlatego też można z góry przewidzieć rezultat; mama i ja przygotowujemi powoli wszystko, a ja spodziewam się, że na świętego Jana, rozbawiona, rozśpiewana, będę na swojem weselu, i bynajmniej nie będę musiała zadowolić się doktorem Vang'em lub adjunktem Müllerem, którzy prawdopodobnie całe

raźniejszych, triumfalnych — Wielkanoc. Święto proletarjatu minęło i popadło w zapomnienie, na widowni zjawia się lud. Jak na zaklęcie różdżki czarodziejskiej miasto przywdziewa szaty białe. Gdzie niegdzie powiewają stroskane, wyblakłe czerwone szmaty. Jasno błyszczą białe koszule mężczyzn i białe chusty kobiet. Słońce odbija się w błyszczących butach i wypomadowanych włosach. Ludzie niosą w rękach zawinięte starannie w białe chusty, potrawy wielkanocne, które mają być poświęcone podczas nabożeństwa wielkanocnego o północy. Wrzeszczące tłumy są jakby zmienione. W oczach ludzkich — cichy blask, wobec którego blednie proletarjackie „17 i 7".

Wieczorem dzwonią dzwony. Powietrze drży; rozbrzmiewa chwałą Zmartwychwstałego. Wierni nie mogą się pomieścić w kościołach. Z odkrytemi głowami stoją na skwerach przed świątyniami, zajmują nawet część ulicy. Czy to ten sam lud, który dwa dni przedtem na ostrzach bagnetów obnosił rewolucję wszechświatową bezbożnego proletarjatu? Wiszą jeszcze na domach portrety Lenina, ale rządy sprawuje już Chrystus. O północy wstrząsa powietrzem okrzyk: Chrystus zmartwychwstał! Zaprawdę, zmartwychwstał"! Rozlega się gromkie bicie w dzwony. Związek Sowieckich Socjalistycznych Republik znikł na kilka chwil jak mroczne przywidzenie — zmartwychwstała Rosja. Ludzie zamieniają w cerkwi i na ulicach trykrotne pocałunki... Zaprawdę, Chrystus zmartwychwstał!

Sen mija. Pędzą samochody. W ciągu kilku sekund katedra jest otoczona. W świetle tysiąca świec wielkanocnych połyskują bagnety. Grzmią werble. Odzywa się orkiestra wojskowa. Co takiego? „Kol sławion nasz Gospod w Sijonie" — stara, piękna pieśń kościelna. Ale tylko kilka pierwszych taktów. A poczem natychmiast, bezpośrednio — wyuzdana pieśń hulaszcza. Na stopniach świątyni rozgrywają się orgje bluźnierstwa. Lalka, wyobrażająca ciało Chrystusa Pana, stała się ośrodkiem, dokoło którego rozgrywają się sceny haniebnie karczemne.

Chrystus zmartwychwstały zostaje znowu przybity do krzyża. W tem roztwierają się podwoje świątyni. Wychodzi starzec metropolita. Drżącym głosem woła do szalejącego tłumu: „Prawosławni, Chrystus zmartwychwstał"! Odpowiada mu wybuch szyderczego śmiechu: „Nie łżyj, stara świnio! Djabeł zmartwychwstał"! Hołotę bronią bagnety. Nazywa się to wolność przekonania, swoboda poglądu na świat: obywatele uprawiają „propagandę antyreligijną". Tłum rośnie, mieszają się dźwięki dzwonów, muzyka instrumentów dętych, przekleństwa, krzyki przeraźliwe, świsty i płacz. Kapelmistrz orkiestry bezbożników pada na ziemię z nożem wbitym między żebra. Kościste pięści chłopskie rozbijają tancerzom nosy i gęby, huczą strzały. W środek wyjącego tłumu, wyciągniętym galopem, rzuca się milicja konna.

Tak chcą zabić Wielkanoc, uśmiercić Chrystusa. Ale Wielkanoc żyje!

Wiadomości z kościoła i ze świata.

OSOBISTE.

Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ogłoszonem w Dzienniku Personalnym Nr. 13 Ministerstwa Spraw Wojskowych z dn. 9 sierpnia b. r., ks. Paszko Ryszard, senjor wojskowy wyznania ewang.-augsb., został przeniesiony w stan spoczynku z dniem 30 września b. r. na podstawie art. 100 pkt. b. ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Obecnie ks. senjor Paszko korzysta z urlopu emerytalnego i dlatego nie wrócił już z urlopu wypoczynkowego na urzędowanie do senjoratu wojskowego.

Z DZIAŁDOWA.

Z Dyrekcji Państw. Seminarjum Naucz. w Działdowie.

Dyrekcja podaje niniejszem do wiadomości, że jeszcze jest miejsce dla uczniów na kursie wstępnym i trzecim. Egzaminy wstępne na te kursy odbędą się po wakacjach dnia 3 września b. r. przed południem. Religji ewangelickiej udziela ks. prefekt.

Działdowo, w sierpniu 1929 r.

Dyrekcja.

Dnia 23 lipca b. r. odbył się w Działdowie na zamku ślub pana Karola Baranowskiego, właściciela cegielni w Mławie z panią Jadwigą Trzcińską, nauczycielką szk. powsz. w Mławie. Ślubu udzielił ks. pastor Jerzy Kahané z Bydgoszczy. Z okazji swego ślubu pp. Baranowscy ofiarowali na ręce p. prof. Rob. Kożusznika 20 zł. na zbór ewang. młodzieży seminarjalnej w Działdowie.

---

swe życie będą nosili żałobę. Czy wiesz, że „ów pan", wiesz kto, ogłosił się tu na posadę kapelana? Miło będzie bardzo, gdy je otrzyma".

Elza wpada na myśl, że wuj rektor, może jednak ma trochę rację. Dlaczego tylko inni mieć mają wesele „rozbawieni, rozśpiewani"? Niema do tego żadnego powodu. Ale jest dostateczny powód, by się zastanowić co do Fryca. Czyż życie kawalerskie, mężczyzny ma być przeszkodą do małżeństwa dla kobiety, i w dodatku w zależności od tego, czy on jest wierzącym, czy nie wierzącym?

Elza poznaje to teraz daleko lepiej, niż dawniej. Jeśli Fryc w okresie, kiedy jego miłość do Matyldy ma sięgać punktu kulkuminacyjnego, jest tego rodzaju, że z jego powodu trzeba było natychmiast wydalić małą, czarnowłosą pokojówkę w Skovholmie, to na czem jeszcze można budować?

Elza zrozumiała aż nadto dobrze, dlaczego panna Mörk tak gwałtownie kiwała głową, jakby chciała swój czarny czepek zrzucić, gdy powiedziała:

— „Najlepiej się stało, że Anna odeszła", — podczas gdy łowczy biegał tam i z powrotem po pokoju, wydając nieartykułowane pomruki. I gdyby się potem spotkała znowu z Frycem, zwrócił się do niej natychmiast z prośbą wytłumaczyć go nieco Annie z powodu nieporozumienia, gdyż nie było to nic innego, jak tęsknota za Matyldą, która musiała wybuchnąć.

Był tak śmiesznie szczery, iż Elza musiała zabronić mu tej otwartości, gdyż była pewna, iż zbyt dalekoby się w niej posunął; zbyt wielką boleść sprawia jej wiadomość, że Fryc otrzyma mimo to Matyldę i wuj rektor będzie musiał zaniechać oczywiście swego oporu.

A jeśli Matylda nie poślubi Fryca ,to są inni — ale to — wyobraża sobie Matylda naturalnie tylko z panem Müllerem, gdyż ofiarował wówczas przecież Elzie swój bukiet i przekładał jej niemiecką wymowę ponad Matyldy.

Ach, jak obojętne jest to jej wszystko w gruncie rzeczy! Wszystko, czego się dotknie, wydaje się czczem i pustem , i nierzeczowem. Jedno, co jest prawdziwe — to są samotne kroki, tam na dworze w noc ciemną, które ona słyszy w swym pokoju, i których echo boleśnie w jej sercu się odbijają. A to jedno, jedyne, co się w niej nie wyczerpuje, — to miłość, którą w sobie nosi i żyć będzie w niej aż do śmierci.

Ale gdy ta miłość jednak w niej zamrze! Ale to jest niemożliwe, chociaż jakiś lęk na tę myśl ją całą ogarnia. Oby ten cmentarz się tylko nie rozszerzał, i oby nie ogarnął jej własnego serca! Elza wie, jak inne uczucia są w niej przytępione i zabite! Nawet swą dziecięcą wiarę w swą własną modlitwę, nawet Biblję — już przestaje sama rozumieć.

Lęka się, że te martwe dni, które dzwon wydzwania, mogą zmiażdżyć, życie jej serca. Lęka się za swe życie, gdy się rozgląda po cmentarzu, co się rozciągnął aż na krańce świata i wyciąga ręce o pomoc, które zawisają w pustej przestrzeni... (D. c. n.).

RUCH PEDAGOGICZNY.

W czasie od 25 lipca do 4 sierpnia zwołany został do Genewy IV kongres Związku Wszechświatowych Zrzeszeń Pedagogicznych. Pierwszy kongres odbył się w roku 1923 z inicjatywy amerykanów (National Education Assoziation), drugi — w r. 1925 w Edynburgu, trzeci — w r. 1927 w Toronto. Cele Związku Wszechświatowego są następujące: „Stosunki międzynarodowe oparte na przyjaźni, dobrej woli i zaufaniu; zupełna wolność praw i przywilejów wszystkich państw, bez różnicy rasy i wyznania; uznanie pracy i osiągniętych wyników u innych narodów i ras; zgodne z rzeczywistością, ścisłe informowanie i objektywne przedstawianie faktów w podręcznikach szkolnych oraz przez pomoc naukową; budzenie i rozwijanie w sercach młodzieży poczucia moralności międzynarodowej; wskazywanie w szkołach całego świata na jedność, jaką stanowi ludzkość cała, aby tem więcej uwypuklić absurdalność wojny; pielęgnowanie ducha pokoju, który opiera się na prawdziwym patrjotyźmie, mającym miłość do własnej ojczyzny, a nie nienawiść do innych krajów i narodów". — Kongres w Genewie będzie obradował w 14 sekcjach: 1. Zrzeszenie nauczycieli i rodziców. Nowe stowarzyszenie międzynarodowe: „Dom rodzicielski i szkoła". 2. Wychowanie i hygjena. 3. Wychowanie do pracy poza wychowaniem zawodowem. 4. Zrzeszenie nauczycieli, kierownictwo i administracja szkół z punktu widzenia międzynarodowego. 5. Współpraca międzynarodowa i dobra wola (pytania ogólne). 6. Współpraca międzynarodowa i dobra wola (przystosowanie personelu nauczycielskiego). 7. Jak można wprowadzić do szkół ducha współpracy i porozumienia nauczycielskiego? (Program Ligi Narodów). 8. Dziecko trudne do prowadzenia. 9. Życie i wychowanie na wsi. 10. Wychowanie małych dzieci. 11. Szkoła i społeczeństwo. 12. Wychowanie, prasa i opinja publiczna. 13. Stan międzynarodowy bibljotekarstwa. 14. Ze szkoły do warsztatu. (Program międzynarodowego biura pracy).

Prace sekcyj były ilustrowane poglądowo przy pomocy wystaw i pokazów. Wspólne imprezy, wieczory dawały uczestnikom sposobność słyszenia przedstawicieli różnych państw i narodów. Program kongresu urozmaicało wyświetlanie filmów szkolnych, obchód szwajcarskiego święta narodowego, zwiedzanie sekretarjatu Ligi Narodów i międzynarodowego biura pracy.

Międzynarodowy Związek Nowego Wychowania zwołał piątą Konferencję Międzynarodową w czasie od 8 do 21 sierpnia do Helsingör inaczej Elsinore, w Danji, u stóp zamku Hamleta. Tematem konferencji jest psychologja nowoczesna oraz plan nauczania. Poza szeregiem prelekcyj czołowych fachowców różnych narodowości, przewidziano w programie następujące kursy i grupy studjów: Zagadnienie programu nauczania, psychologja nowego wychowania, nowa szkoła w praktyce; dziecko i sztuka, dziecko i religja; wykształcenie nauczycieli; psychologja indywidualna: psychologja typów; plan daltoński; metoda Decroly; technika Winnetki; kształcenie dorosłych; wychowanie w duchu porozumienia narodów.

WALKA Z RELIGJĄ W SOWIETACH.

O nowych metodach walki z religją, stosowanych obecnie w Rosji, poucza instrukcja dla kolonistów niemieckich na Ukrainie: „kułak" (t. zn. chłop zamożny, przeciwnik komunizmu) zasłania się kościołem. Chcąc zwalczyć kułaka, trzeba naprzód zdruzgotać jego tarczę. Jak tego dokonać? Tylko przez propagandę antyreligijną, prowadzoną należycie, rozwiniętą szeroko. Każdy towarzysz winien pamiętać, że propagandę antyreligijną może podjąć i prowadzić tylko jaczejka ateizmu. Dawne metody (dysputy z klechami, sprawozdania na zebraniach parafalnych, wyszydzanie religji i duchownych i t. p.) nie dają wyników dostatecznych albo pozostają bezowocne.. Zachodziły wypadki, że są one nawet szkodliwe i wzmacniają fanatyzm religijny. Natomiast doświadczenia, poczynione z działalnością jaczejek ateistycznych, stwierdzają, że prowadzona prawidłowo ich praca daje dobre wyniki. Walkę z kościołem prowadzimy przeto jako najważniejszą część stwierdzonej walki klasowej. Bez walki z religją nie możemy złamać kułaka. Związek ateistów winien ułożyć plan walki, kierować nią i poprowadzić do końca. W kolonjach niemieckich na Ukrainie istnieje 36 jaczejek ateistycznych z 900 członkami (na 400.000 kolonistów. Uwaga redakcji) Metody propagandy antyreligijnej również uległy zmianie. Przed kilku laty mniemano, że walkę z religją należ prowadzić przez wyjaśnienia sprzeczności w biblji, przyczem głosiło się, że religja jest bezużyteczna. Taka propaganda nic nie była warta. Nasze metody polegają na tem, aby zrzeszonym w związkach wyjaśniać charakter klasowy religji, dawać wyjaśnienia naukowo-przyrodnicze i prowadzić pracę praktyczną (kolektywizowanie, mechanizowanie gospodarstw rolnych, organizowanie współdzielni). Religja odpowiada poglądom warstw eksploatujących. Dlatego też one popierają ją w największym zakresie. Religja jest też wynikiem pewnych warunków gospodarczych (zacofany stan gospodarki włościańskiej, zależność od przyrody i t. d.).

Wszystko to winno służyć za punkt wyjścia propagandy przeciwko religji".

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 5 do 11 sierpnia r. b.

Ochrzczono: 2 dziewczynki i 4 chłopców.

Ślub zawarli: Gottlied Feliks z Kalinowską Marjanną; Karol Schiele vel Schille z Justyną z Henigów Kuedler; Jan Jung z Stanisławą Baranik.

Zmarli: Adolf Żebrowski, l. 48; Katarzyna Kibler z d. Ignatowicz, l. 79; Helena Selens z d. Sowadska I v. Neumann, l. 49.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 18 sierpnia, *w XII niedzielę po Trójcy Św.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalne, *ks. djakon Rüger.*

godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, *ks. Michelis.*

godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. djakon Rüger.*

Dnia 23 sierpnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Za Redakcję: ks. FELIKS GLOEH — Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10, tel. 193-95.